



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Wiatrak pomennonicki w Palczewie

R. IX: 2011

Data odczytu: 7.9.2011

Nr 21 (290)

Data wydania: 7.9.2011

851. spotkanie

Maria Skiwska

Stosunek do mennonitów biskupów chełmińskich, władców polskich i szlachty.

1. Biskupi chełmińscy i mieszczaństwo a mennonici

Mennonici przybywając do Polski oczekiwali, że w nowej ojczyźnie unikną prześladowań religijnych i polepszą swoje warunki bytowania.

Z pierwszymi oznakami polskiej tolerancji spotkali się już w Niderlandach, a to za sprawą Jana Łaskiego. Przebywając we Fryzji okazał on im wielką przychylność, broniąc przed prześladowaniami ze strony kalwinów (z jego inicjatywy mennonici zostali wyłączeni z grupy anabaptystów). Być może, taka postawa sprawiła, że chętnie dawano wiarę doniesieniom o istnieniu państwa, w którym każdy może swobodnie wyznawać swoją religię. Mennonici wiedzieli również, że większość społeczeństwa polskiego to katolicy. Fakt ten stanowił dla nich dobry prognostyk na przyszłość, jako że oba te wyznania będąc w Niderlandach w mniejszości, często wspólnie zmuszone były stawiać opór kalwińskiej większości.

Przybywających do Rzeczypospolitej osadników holenderskich ceniono za fachowość i pracowitość, sprawy wiary odsuwając na drugi plan. Z taką postawą spotkali się mennonici na terenie biskupstwa chełmińskiego. Zgodna decyzja biskupa i rady miasta Chełmna przyczyniła się do osadzenia olędrów w okolicznych wsiach. Umowy z kolonistami zawierała rada miasta, lecz nic nie działo się bez wiedzy i aprobaty biskupów chełmińskich.

Jako władza zwierzchnia, biskupi każdorazowo (co 50 lat), zatwierdzali przydziały gruntów miejskich i to oni mieli decydujący wpływ na warunki, na jakich zawierano kontrakty.

Potwierdzeniem tego jest zachowany dokument, wydany w 1603 roku przez biskupa Wawrzyńca Gembickiego, zezwalający radzie miejskiej na wydzierżawienie mennonitom Wielkich Łunaw. Zarówno ten przywilej jak i umowy ze wsi: Sosnówka, Wielkie Łunawy, Brankówka oraz Dorposz przekazują wiele cennych wiadomości. Pochodzą one z różnych okresów czasu (z XVI, XVII i XVIII wieku). Naświetlają stosunek biskupów chełmińskich do wyznawanej przez mennonitów religii oraz dają ocenę pracy olędrów.

Już pierwsza znana nam umowa, zawarta 26.06.1595 roku z osadnikami z Sosnówki, przyznawała mennonitom swobody religijne. Nie oznacza to, że mennonici mogli wyznawać swoją wiarę bez żadnych ograniczeń. Duchownym mennonickim postawiono warunek, aby swoje posłannictwo wykonywali tylko i wyłącznie w swojej społeczności. W podobnym tonie sporządzony został, wspomniany już wcześniej, dokument wydany przez biskupa Wawrzyńca Gembickiego. Biskup, udzielił miastu Chełmnu zezwolenia na wydzierżawienia olędrów Wielkich Łunaw pod warunkiem, że osadnicy ci nie będą szerzyć swojej wiary i nie zbudują własnej świątyni. Na podstawie tego zezwolenia sporządzono 19.03.1604 roku umowę dzierżawną. Wymienia ona m. in. zgodę na swobodne praktykowanie przez kolonistów swojej religii. Gwarancję wolności, w zakresie wyznawanej wiary, odnajdujemy również w kontrakcie zawartym w 1627 roku z mennonitami ze wsi

Brankówka. Odnowiane, w XVII i XVIII wieku, umowy z mennonitami (zamieszczone w Rejestrze Miasta Chełmna – Liber Actorum) nie odnotowują innych ograniczeń poza już wymienionymi.

W okresie kontrreformacji stosunek biskupów chełmińskich do osadników olęderskich stał się bardziej radykalny. Wzmagala się nietolerancja religijna w stosunku do wszystkich innowierców, w tym i do mennonitów.

W wizytacjach biskupich z drugiej połowy XVII wieku odnajdujemy wzmianki zakazujące mennonitom już nie tylko budowy własnych świątyń i szerzenia wśród innych swojej wiary, ale także całkowity zakaz wypełniania obowiązków religijnych pod groźbą ciężkich kar.

Także, w starostwie grudziądzkim, w latach 1683 – 1689 toczyły się spory między proboszczem z Wielkiego Lubienia Teofilem Grzembuskim a mennonitami z wiosek Dragacz, Wielki i Mały Lubień o niepłacenie daniny na rzecz Kościoła katolickiego.

W okresie od XVI do XVIII wieku stosunek biskupów chełmińskich do wyznawanej przez mennonitów wiary ulegał pewnym zmianom.

Z całą pewnością można stwierdzić, że represje jakie zastosowano wobec nich, były skierowane tylko i wyłącznie przeciwko duchownym mennonickim, a nie przeciwko mennonitom jako społeczności. Obawa przed rozszerzeniem się tego wyznania doprowadziła do radykalnej decyzji, początkowo tylko zakazu budowy świątyń, a dopiero później do całkowitego zakazu utrzymywania kapłanów i nauczycieli, co miało miejsce dopiero na początku XVIII wieku. Żadnych innych represji Kościół wobec nich nie zastosował. Mennonici byli zbyt przydatni ze względów gospodarczych, aby się ich pozbywać. Doceniono ich umiejętności w zakresie zagospodarowywania bagnistych nieużytków. Dlatego też kontrakty z olędrami zawierano na bardzo długie okresy czasu. W umowach pojawiały się jedynie ograniczenia dotyczące działalności rzemieślniczej. Obawiając się konkurencji ze strony mennonickich rzemieślników zezwalano osadnikom na utrzymywanie pojedynczych przedstawicieli danego fachu. Zakazano, również im wykonywania prac w zakresie rolnictwa i rzemiosła, które mogłyby przynieść szkodę mieszczanom chełmińskim. Dodatkowo nałożono na olędrów obowiązek płacenia podatków na rzecz cechów miejskich. Pomimo, że mennonici byli wszechstronni w swej działalności gospodarczej widziano w nich wyłącznie rolników. Bardzo pozytywną ocenę ich pracy spotykamy w sprawozdaniu z wizytacji kościelnych, z drugiej połowy XVII wieku. Pisano o nich, że dzięki wytrwałości i solidności uczynili zapiaszczone albo bagniste nieużytki urodzajnymi i nadającymi się do hodowli bydła. Z tej też przyczyny, jak podają wymienione wyżej wizytacje byli tolerowani na obszarze biskupstwa chełmińskiego.

2. Mennonici a królowie polscy

Najwięcej wiosek zasiedlonych przez mennonitów znajdowało się na obszarach będących własnością królewską. W drugiej połowie XVI wieku na 17 wiosek przez nich zasiedlonych – 11 należało do Korony. Bardzo szybko zauważono, że osadzenie mennonitów na nadwiślańskich nieużytkach przyniosłoby określone korzyści. Wynikało to z bacznej obserwacji działalności olędrów na Żuławach Wiślanych. W lustracji dóbr królewskich 1565 roku spotykamy się z pierwszą bardzo pozytywną oceną mennonickich osadników. Bardzo szybko, bo już trzy lata później olędrzy pojawili się w Mątawach. Starosta Jan Dulski nie krył zadowolenia z ich pracy - „grunta i wieś Mątawy, które poprzednio były pustynią i żadne albo tylko niewielkie przynosiły starostwu w Rogóźnie dochody, poprzez ich pracowitość, wysiłek i wielką pracę stały się uprawne”.

Najlepszym dowodem na to, że doceniano ich umiejętności jest fakt ciągłego odnawiania kontraktów i to na coraz dłuższe okresy i rozszerzanie się osadnictwa na coraz dalsze obszary. Umowy były confirmowane przez władców polskich. Pierwsza znana confirmacja królewska pochodzi z 29 września 1569 roku i dotyczy wsi Mątawy. Wystawił ją król Zygmunt August. Licznych confirmacji dokonał król Zygmunt III Waza. Interesującym jest fakt, że zatwierdzał umowy z mennonitami będąc w opinii współczesnych bardzo gorliwym katolikiem i rzecznikiem kontrreformacji. Najwyraźniej nie dostrzegał on w mennonityzmie zagrożenia dla wiary katolickiej, za to widział korzyści płynące z ich osadnictwa. Zachował się przywilej dla wsi Stwolenko z 7 marca 1593 roku. W odpowiedzi na prośbę starościny świeckiej Zofii Fulstyn, która wydzierżawiła Ho-

lendum na okres 60-ciu lat grunty w tej wsi, król wystawił przywilej potwierdzający tę dzierżawę i wszystkie dotyczące jej postanowienia. Mowa jest w nim o wysokości czynszu, terminach płatności, zwolnieniach z opłat na wypadek poniesionych przez dzierżawców strat wywołanych wylewem Wisły. Wymienione zostały także takie prawa przysługujące osadnikom jak: pozwolenie na korzystanie z drewna z lasów starostwa, warzenia piwa na własne potrzeby. Nakazywano im jednocześnie wykopać rowy odprowadzające nadmiar wody. Wyznaczony został zakres działalności samorządu wiejskiego. Król przyrzekł w imieniu swoim i swoich następców, że nigdy nie usunie osadników, ani nie pozwoli nikomu innemu na ich usunięcie z dzierżawionych gruntów przez cały okres trwania kontraktu. W zakończeniu dokumenty czytamy, „...będziemy ich pozostawiać w spokojnym posiadaniu i korzyści. To samo będą czynić nasi Jaśnieoświeceni Następcy Tronu”. Zygmunt III własnoręcznie, jak sam podkreśla „dla większej wiarygodności” podpisał niniejszy list i opatrzył pieczęcią. Mennonici trzydzieści lat później (w 1623 roku), zmuszeni byli okolicznościami niepewnych czasów wykorzystać deklarację królewskiej opieki. Osadnicy ołędzcy ze wsi: Lubień Wielki i Mały, Dragacz, Osiek, Mątawy, Zajączkowo, Bratwin, Stwolenko i Stwolno skarżyli się, że zostali doprowadzeni do gorzkiej biedy poprzez nieprzerwane zakwaterowania wojska i nadmierne świadczenia. Po sprawdzeniu prawdziwości tej skargi, król Zygmunt III wydał 3 czerwca 1623 roku akt zwalniający te miejscowości z obowiązku dostarczania żywności, kwater oraz innych kontrybucja na rzecz wojska. Groził jednocześnie tym, którzy nie przestrzegaliby jego rozporządzenia surowymi karami takimi jak pozbawienie żołdu, uprawnień wojskowych czy podwyżek. Jak widzimy, mennonici z otwartością i zaufaniem zwracają się do króla.

Najwidoczniej czuli się tolerowanymi i potrzebnymi mieszkańcami Rzeczypospolitej, znali swoją wartość.

Zygmunt III z całą pewnością doceniał ich obecność na tym obszarze, bo jak sądzą przy wydawaniu tego aktu nie kierowało nim tylko współczucie dla będących w trudnym położeniu poddanych, ale także utrata realnych zysków. Świadczyć mogą o tym, także takie królewskie słowa: „współczując naszym poddanym, pragnąc ażeby szybko podnieśli się ze swojej biedy, do lepszych dochodów i majątku doszli, zdecydowaliśmy się wydać ten akt”. Wzrost dochodów osadników oznaczał także wzrost dochodów królewskich. W okresie rządów Władysława IV nastawienie do mennonitów ulegało ciągłym zmianom. Z jednej strony król udzielał im swojej łaski konfirmując liczne umowy dzierżawne, potwierdzał im przywileje wydane przez Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III i obiecywał bronić ich, gdyż „przyszli oni na te puste bagniste nieużytki i zamienili je w tereny pożyteczne i urodzajne poprzez wielki nakład pracy i pieniędzy”. Z drugiej strony stosował wobec nich represje, a pod koniec życia wydał 10 czerwca 1647 r., przeciwko nim, bardzo ostry w wymowie edykt. W tym świetle dziwi postawa króla, który był uważany za bardzo tolerancyjnego, a nawet podjął próbę pojednania katolików z protestantami. Najbardziej winną wydania tego edyktu wydaje się być osoba niejakiego Willibalda von Haxberg, który dla własnych korzyści majątkowych podjął walkę z mennonitami wciągając w nią króla. Jak ostra to była walka niech świadczą słowa tegoż edyktu. Król nazywa mennonitów zepsutymi sekciarzami, którzy zatrują dusze katolików i innowierców. Oskarża ich o głoszenie poglądów zaprzeczających boskości Chrystusa i siania nienawiści do Kościoła katolickiego. Według jego opinii działania ołędzów „sięgnęły najwyższej odrazy”. Osąd królewski jest tym dziwniejszy, że mennonici nie starali się wychodzić poza swoje środowisko, żyjąc w izolacji od otoczenia, a już na pewno nie prowadzili żadnych dysput teologicznych z racji skromnego wykształcenia w tej dziedzinie. Poza tym samo otoczenie nie starało się zbliżyć do nich, mając ich w pogardzie. Śmiano się z ich ascetycznego stylu życia – zakaz tańców, noszenia guzików i strojnych ubiorów. Bariere stanowił również język. Trudno wyobrazić sobie mennonitów „głoszących oszczerze mowy” w swoim rodzimym i niezrozumiałym dla Polaków języku, i przekonywujących szlachtę do wyrzeczenia się „miecza, przysięgi i urzędu” oraz życia pełnego uciech. W tym kontekście zdziwienie budzi również stwierdzenie, że zatrują dusze katolików i innowierców.

Mennonici są ukazani jako „czarna owca” wśród wyznań niekatolickich. Być może utożsamiano ich z arianami.

Świadczyłyby o tym słowa, iż „zaprzeczają boskości Syna”, co jest niezgodne z ich dogmatyką, gdyż byli trynitariuszami.

Król z całą surowością zakazywał jak to zostało określone „wszystkim sekciarzom wiary mennonickiej i przechrztom w ogólności i szczególności” działalności pod „groźbą kary gardła, konfiskaty mienia i natychmiastowej banicji całej sekty z Królestwa”. Słowa te brzmią bardzo ostro i mamy wrażenie, że mennonici byli według niego najgroźniejszym odłamek religijnym w Polsce. Odpowiedzialnością za ochronę przed wpływami mennonitów i doprowadzeniami oskarżonych przed sądy królewski obarczył Władysław IV instytucje kościelne i poszczególnych proboszczów. Kościół katolicki od samego początku osadnictwa olęderskiego dbał o to, aby mennonityzm nie rozszerzał się i nakazywał duchownym tego wyznania działalność tylko i wyłącznie w swojej społeczności. Królewski nakaz był, więc w tym przypadku zupełnie niepotrzebny. Po śmierci Władysława IV von Haxberg nadal kontynuował swoje intrygi przeciwko mennonitom. Pod pozorem ich ochrony i utrzymania przez nich swobód religijnych zarządził kontrybucję w wysokości 2 dukatów od włóki. Powoływał się przy tym na zezwolenie otrzymane od króla Władysława. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z próbą szantażu mającą swoje podłoże nie w trosce o religię katolicką, rzekomo zagrożoną przez „zepsutą sektę”, ale w chęci łatwego wzbogacenia się. Następca Władysława IV Jan Kazimierz po zapoznaniu się ze skargą wniesioną przez mennonitów, potępił w wydanym dnia 28 listopada 1650 roku akcie ochronnym zastosowane przez Haxberga wymuszenia pieniężne. Jednocześnie zagroził ciężkimi karami, tym którzy ponownie obłożąby olędrów daninami lub innymi powinnościami. Zapewnił też osadników, że mogą wolni i przez nikogo nie niepokojeni mieszkać w starostwie grudziądzkim jak i w Mątawach i Zajączkowie. Akt ten na prośbę kolonistów z Grupy, Michała, Mątaw, Zajączkowa i innych miejscowości nie objętych badaniami, jeszcze raz dnia 23 lutego 1672 roku potwierdził król Michał Korybut Wiśniowiecki, ponieważ nastąpiły kolejne próby wymuszeń. W rok po ukazaniu się królewskiego aktu, Jan Kazimierz ponownie okazał mennonitom swoją przychylność. Tym razem olędrzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji w wyniku wielkiej powodzi. Mieszkańcy wsi Dragacz i Mały Lubień utracili cały swój majątek. Król z tego powodu zwolnił ich na cztery lata ze wszystkich świadczeń i obciążeń bez wyjątku. Dokument został wystawiony 17 października 1651 roku.

Okres rządów Władysława IV i Jana Kazimierza przypadł na trudny dla Rzeczypospolitej okres ciągłego zagrożenia militarnego zarówno od południa jak i północy i wschodu.

Sytuacja ta komplikowała położenie innowierców. W ówczesnej opinii to oni przynosili Polsce wiele nieszczęść - „zgubę państwa i utratę błogosławieństwa bożego, skoro Rzeczpospolita tolerowała u siebie heretyków”. Może tu właśnie leży przyczyna tak ostrego wystąpienia Władysława IV przeciwko mennonitom. Pojawia się, więc pytanie dlaczego Jan Kazimierz tak mocno staje w ich obronie? Król ten najwyraźniej nie uważał ich za wrogów wewnętrznych państwa, tak jak to miało miejsce w przypadku arian, luteran czy wyznawców prawosławia, których oskarżano o kontakty z wrogami Polski i Litwy. Mennonici byli stosunkowo bardzo małą społecznością i w bardzo ograniczonym stopniu kontaktowali się z innymi grupami, najczęściej z luteranami (wspólne szkoły). Poza granicami Polski porozumiewali się tylko ze swoimi współwyznawcami w Niderlandach.

Podobną politykę tolerancji wobec mennonitów jak Jan Kazimierz stosowali kolejni władcy. Jan III Sobieski zwolnił ich od ciężarów wojskowych i podatku kościelnego. Uznał on, że skoro olędrzy nie są członkami Kościoła katolickiego nie muszą płacić żadnych danin na rzecz tej instytucji, jak również wносить opłaty za chrztu, ślubu czy pogrzeby. Również ostatni królowie Rzeczypospolitej prezentowali przychylny stosunek do osadników olęderskich. August II nadawał nowe i potwierdzał dawne przywileje, a August III konfirmował liczne kontrakty osadnicze. Korzystny dla nich przywilej wydał król Stanisław August Poniatowski.

Na ogół sytuacja mennonickich osadników w Polsce w tym czasie była dobra. Pod względem ekonomicznym byli oni specjalnie uprzywilejowani, obciążał ich tylko, poza czynszem dzierżawnym, jedynie nieznaczny podatek kościelny, wymierzany w sposób humanitarny i elastyczny. Wyjątkowo tylko spotykamy się ze skargami. Zdarzały się pewne trudności przy nabywaniu ziemi, ale zawsze za mennonitami bardzo szybko wstawiały się wpływowe osoby z otoczenia króla. Władze polskie tolerowały nawet ich negatywny stosunek do służby wojskowej.

3. Szlachta a mennonici

Najmniej licznie na badanym przez nas terenie reprezentowana była własność szlachecka. Na 42 miejscowości, w których osadzeni byli mennonici tylko siedem: Dolna i Górna Grupa, Grupa, Stare i Nowe Marzy, Michale i Sartowice było własnością miejscowej szlachty. Mennonitom oddawano w dzierżawę najgorsze grunty.

W XVI wieku spotykamy wzmianki dotyczące osadników olęderskich w trzech miejscowościach, w tym jeden kontrakt z osadnikami ze wsi Marzy Stare. Pierwszą w pełni znaną umową jest kontrakt zawarty 22 lutego 1604 roku, na 50 lat, przez właściciela majątku Grupa – Feliksa Konarskiego.

Odnajdujemy w nim te same przywileje, jakie posiadali mennonici w dobrach królewskich i kościelnych. Głównym ich obowiązkiem było utrzymywanie dzierżawionych gruntów w jak najlepszym stanie poprzez prace melioracyjne. Godnym odnotowania jest fakt przyznania przez właściciela osadnikom swobód religijnych i niższego sądownictwa. W drugiej połowie XVII i przez cały wiek XVIII rodzina Konarskich odnawiała kontrakty z olędrami na tych samych warunkach, co poprzednio. Osadnictwo rozszerzyło się w obrębie ich dóbr – Dolna Grupa. W XVIII wieku mennonici w szczególny sposób odczuli opiekę właściciela Grupy Stanisława Konarskiego, kiedy to duchowieństwo katolickie zażądało wypędzenia z ich wsi nauczyciela. Konarski nie dopuścił do tego jawnego aktu nietolerancji wobec swoich osadników.

Nie wiemy, na jakich warunkach zostały podpisane kontrakty w pozostałych wsiach będących własnością szlachecką. Wiemy, że mennonici mieszkali w tych wioskach jeszcze pod koniec XVIII wieku.

Ze skąpych danych wywnioskować jednak możemy, że szlachta okolic Basenu Grudziądzkiego przejawiała przychylny stosunek do zamieszkujących tu mennonitów. Miało to zapewne swoje podłoże w sferze ekonomicznej. Ich obecność gwarantowała stałe dochody dla właściciela dóbr.

Znane były jednak wypadki występowania szlachty przeciwko mennonitom na innych obszarach kraju. Na sejmiku malborskim w 1676 roku wojewoda malborski zaatakował mennonitów i pozyskał nawet sobie część szlachty. Były to jednak przypadki odosobnione. Bardziej pracowitych, sumiennych i regularnie płacących czynsz dzierżawców trudno było znaleźć.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.